

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 44 (123)

Niedziela 16 grudnia 1984 r.

Rok XXVI

WIELKI JUBILEUSZ MARYI

(Ciąg dalszy)

Jak uczymy Maryję z okazji tego Wielkiego Jubileuszu dwóch tysięcy lat Jej Niepokalanego Poczęcia i Narodzenia, oraz z okazji dwóch tysięcy lat Jej szczególnej troski o całą ludzkość i każdego z nas, z osobna? Oczywiście nie chodzi o „fajerwerki”, ani o wystrzały salw armatnich, choć i to mogłoby być dla zewnętrznego ukazania wielkiego święta, i zmanifestowania naszej wdzięczności.

a. Maryja wielką chlubą rodzaju ludzkiego.

Od dwóch tysięcy lat spełnia się proroctwo, wypowiedziane przez samą Maryję: „błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody”. Z okazji tego Jubileuszu postaramy się o to, aby Maryja była przez nas i naszych bliskich lepiej poznana i jeszcze bardziej uczczona niż zwykle.

Najpierw musimy oddać cześć Maryi, jako najwspanialszej postaci w dziejach ludzkości. Przecież Ona jest „wielką chlubą” całego rodzaju ludzkiego, bo przez swą niezachwianą wiarę i najwyższą miłość do Boga, uratowała godność całej ludzkości.

Archanioł Gabriel nazywa Ją Pełną Łaski, czyli pełną Boga, ale nikt też nie był tak w pełni człowiekiem jak Maryja. Ona Jedyna była prawdziwym zwierciadłem świętości Boga; najdoskonalej więc w Jej Osobie została zrealizowana „definicja” człowieka, jako istoty stworzonej na obraz i podobieństwo Boże (Rdz 1,26). O tej prawdzie musimy pamiętać też i przypominać nie tylko z okazji Jubileuszu.

b. Maryja wynagrodzona przez Boga.

Pan Bóg „wejrzął na uniżenie Służebnicy swojej i wielkie rzeczy Jej uczynił” (por. Łk 1,48-49): została

Matką Jego Syna, Matką Kościoła, Wniebowzięta i Ukoronowana na Królowę Nieba i Ziemi...

Jak Pan Bóg hojnie wynagrodził Maryję za Jej wierność i miłość mówi nam nie tylko Pismo św. i nauka Kościoła, ale potwierdzają to też Jej objawienia.

Ludzie, którzy mieli to szczęście oglądać Maryję w czasie Jej objawień, wpadali w najprawdziwszy zachwyt i ekstazę, doświadczalnie potwierdzoną nawet przez sceptycznych uczonych. Wystarczy popatrzeć na zdjęcia osób widzących Maryję. Św. Katarzyna Labouré po objawieniach na Rue du Bac w Paryżu (1830) stwierdza krótko: „jest przecudna, słowami nie da się wyrazić Jej piękności”. Podobnie w La Salette (1846), ukazująca się Pani jest tak piękna, że dzieci ze szczęścia zapominają o strachu, a w

(Dokończenie na str. 6)

MODLITWA DO MARYI MATKI

Tyś jest echem! Kto słucha Cię — w Tobie dosłyszcy
Głos wielki, zabroniony ludzkim wiotkim uszom —
Ty jesteś objawieniem uroczystym w ciszy —
Oddanym niespokojnym, drżącym ludzkim душom.

Tysiąc katedr Cię wielbi i w niebo wyrzuca
Wieżami imię twoje — chwałbą doskonałą.
Milion hymnów pochwalnych wyteża swe płuca,
I jest im ciągle mało — ciągle pochwał mało!

Tyś jest krajem pokoju. Tyś jest obietnicą
I testamentem nieba, danym ziemi w spadku.
Oddaj nam słuch Twój Panno! Nadziejo! Kotwico!
Matko, Matko, Matko!

W godzinę wybawienia,
W godzinę konania —
Dłoń Twoja miłosierna
Niechaj nas osłania.

Matko Syna! Proś za nas —
On Ciebie wysłucha.
Córko Ojca wysoka —
Oblubienico Ducha!

Mario, Mario strzelista!
Mario, Mario przeczysta!
Matko chwalebna Chrysta!

Dziewico!
Z Twym imieniem na ustach starcy umierali —
Z Twym imieniem na ustach żołnierze padali —
Z Twym imieniem na ustach wygnańcy konali —
Z Twym imieniem skazańcy blask słońca żegnali,
Zwycięzcom imię Twoje jak pieczęć na wargach!
Mario!
Módl się za nami!
Matko!

Wojciech Bąk
„Wiersze wybrane”

HOMILIA

Wobec jakże już bliskich Świąt rozglądamy się jeszcze za kartkami życzeniowymi, za prezentami, za choinką... za tyloma wciąż zakupami. Chodzi zaś przede wszystkim o to, by w domu było miło i rodzinnie, by ciepło dobroci dało się odczuć wszystkim. Być może przyjadą też goście. Co zrobić by i im było z nami dobrze; nie żalujemy niczego. Z cicha nucona już kolęda porywa serce ku tym Dniom!...

Czy zdajemy sobie jednak sprawę z tego że: tak czy inaczej, przed-, przy-, czy po- oplatku, rano czy wieczorem, a może wśród nocnej ciszy — zawita do naszej rodziny Jezus — Syn Boga! Boże Narodzenie nie jest bowiem rzewliwym wspomnieniem przytulnej stajenki, zmartwionego Józefa i strasznej biedy świętej Rodziny. Czas w który wchodzimy z każdym oddechem i z każdym uderzeniem serca jest „czasem Kościoła” w którym naprawdę uobecniają się wszystkie tajemnice życia Pana Jezusa. On, Bóg-Człowiek, żył w czasie, ale czas Go nie opanował ani Nim zawładnął. Stąd też i my, przez udział w (dlatego właśnie) świętej litur-

„Pośród was stoi Ten,
którego wy nie znacie”

J 1,27

gii Bożego Narodzenia, przepychać się będziemy między pastuszkami do stóp Dzieciątka; i my z Aniołami zaśpiewamy jak kto potrafi: „Gloria in excelsis Deo”.

Dlaczego zatem Jan Chrzciciel woła nas dzisiaj i niemal osadza na baczność: „Pośród was stoi Ten którego wy nie znacie”! J 1,27. Tak — to z Ewangelii dnia. O co Jemu chodzi? Wczytując się uważnie łatwo to odkryć: Pan Jezus już jest pośród nas! Czy zaprosimy Go na Święta? Czy przyjmimy Go we Święta? A może wcale Go nie rozpoznamy?!

Trzeba było wielu tysięcy lat na tę „pełnię czasów” — aby nastąpiło Boże (dosłownie) Narodzenie. Ileż jednak trzeba nieraz tygodni, miesięcy, a nawet lat

(!) zanim ludzie wpuszczą Pana Jezusa do swojego domu, do swojego życia. Czy przed tabernaculum gdzie przebywa Jezus nie mogłoby być, chociaż w Te Święta, zamiast czerwonej — zielonej lampki? Jakże głucho wali w podwoje naszych serc prorok Jan znad Jordanu: „Pośród was stoi Ten którego wy nie znacie!”

Posłuchać nam wypada zatroskanego Apostoła Pawła: „Ducha nie gaście, prociwa nie lekceważcie, unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła... wierny jest Ten który was wzywa” I Tes 5,29 nn. Tak, Jemu chodzi o to, aby nienaruszony duch nasz, ciało i dusza, zachowały się bez zarzutu na przyjście Pana Jezusa Chrystusa (Por I Tes 5,24). Pójdźmy do konfesjonau — tam bowiem jest Ten, którego (może od dawna) nie znacie. Otwórzcie drogę... wyrównajcie gości-niec... uprzątńjcie kamienie grzechu!

Pozwólmy Jezusowi nad Którym spoczął Duch Pański i nadchodzi, aby z całego 1985 roku uczynił dla nas Rok szczególnej Łaski.

Ks. Dr Krystian GAWRON

WIERZE...

CZY MATERIA JEST WIEKUISTA ?

Problem natury oraz genezy Kosmosu wykracza poza teren nauk przyrodniczych, gdyż łączy się z wyborem określonego światopoglądu. Chrześcijaństwo przyjmuje teorię kreacjonizmu, to jest istnienie ostatecznej przyczyny sprawczo-stwórczej świata czyli Boga. Wszystkie nurty materializmu opowiadają się za teorią wiekuistości materii. Swoje stanowisko uzasadniają głównie poprzez argumentację filozoficzną i empiryczną. W wieku XIX „okresie niebywałego rozwoju nauk przyrodniczych, szczególnie często podejmowano próbę przyrodniczej motywacji materializmu. Reprezentatywne w tym względzie jest stanowisko niemieckiego filozofa F. Nietzschego, który wystąpił z hipotezą wiekuiściwych nawrotów, zakładającą wiekuistość progresywno-regresywnych przeobrażeń Kosmosu przechodzącego kolejne cykle rozwoju i regresu. W podobny spo-

sób motywuje wiekuistość materii współtwórca materializmu dialektycznego F. Engels, który odwołuje się do fizykalnego prawa zachowania masy i energii, pisząc: „Ruch jest tak samo niestwarzalny i niezniszczalny jak sama materia, co dawniejsza filozofia (Kartezjusz) wyrażała w stwierdzeniu, że ilość istniejącego w świecie ruchu jest zawsze ta sama. Ruch więc nie może być stworzony, może być tylko przeniesiony”. Metodologiczna postawa wspomnianych myślicieli jest pokrewna: obaj wychodzą z przyrodniczych hipotez oraz teorii, które następnie generalizują nadając im status filozoficznych wyjaśnień świata.

Przyrodnicza motywacja wiekuiściwości materii, częsta w XIX wieku, dziś jest wysoce dyskusyjna. Materialistyczny scientyzm stał się niemal anachronizmem. Wielu współczesnych uczonych dostrzega rolę

pierwotnej myśli w kształtowaniu Kosmosu, oraz jego ewolucji. Typowa jest wypowiedź na ten temat znanego fizyka Wernera Heisenberga: „Rozwój fizyki atomowej w dwóch ostatnich dekadach odwiódł ją jeszcze dalej od podstawowych przesłanek materialistycznej filozofii Starożytnych... Zatem dla nauki współczesnej — na początku była forma, wzór matematyczny, nie rzecz materialna. A ponieważ wzór matematyczny jest — w ostatecznym wyniku analizy — koncepcją intelektualną, można by rzec słowami Fausta — Am Anfang war der Sinn — Na początku był sens”. Stwierdzenie to dobrze oddaje ogólny klimat nanujący wśród znacznej części przedstawicieli nauk przyrodniczych.

Współcześnie, pomijając stanowisko agnostyczne, istnieją dwa podstawowe nurty w ramach kosmologii: relatywistyczny i stanu

(Dokończenie na str. 3)

(Dokończenie ze str. 2)

stałego. Oba posiadają istotnie różne modele Kosmosu.

Teoria relatywistyczna, której zwolennikami byli między innymi kosmolog E.A. Milne i astronom G. Lemaître (ksiądz katolicki), uznaje jednorodność struktury wszechświata. Chodzi o podobny układ galaktyk, które wzajemnie szybko oddalają się od siebie. Relatywistyczny model Kosmosu zakłada istnienie „początkowej osobliwości”, to jest omentu kosmicznej eksplozji, w wyniku której uformowała się struktura atomistyczna i pierwiastkowa materii. Wszechświat, skończony przestrzennie i czasowo, ustawicznie rozszerza się. Lemaître rozróżnił początek absolutny i początek relatywny wszechświata. Pierwszy z nich to moment zapoczątkowania w istnieniu Kosmosu, początek względny jest zapoczątkowaniem ewolucyjnych przemian istniejącego już świata. Fakt ekspansji i zasada entropii wskazują na początek relatywny świata, co nie przesądza sprawy ostatecznie jego początku absolutnego stanowiącego problem już filozoficzny. Kosmologia relatywistyczna sprzyja chrześcijańskiej wizji świata, gdyż jest koherentna wobec teorii kreacjonizmu.

Inny model wszechświata proponuje kosmologiczna teoria stanu stałego, niejednokrotnie łączona z hipotezą o ustawicznej oscylacji Kosmosu. Jego zwolennicy (H. Bondi, T. Gold, F. Hoyle) twierdzą, że wszechświat — mimo powstawania i zaniku poszczególnych mgławic — jest w swej strukturze ciągle taki sam. Fakt rozszerzenia się Kosmosu, tłumaczą sugestią o ustawicznie trwającym procesie stwarzania materii z nicości. Celem tej sugestii jest próba wyjaśnienia faktu, iż gęstość materii w Kosmosie — mimo procesu ekspansji — pozostaje w zasadzie bez większych zmian. Niektórzy zwolennicy teorii stanu stałego przyjmują również pulsujący model wszechświata. Według Tolmana na przykład Kosmos przechodzi kolejne gigantyczne czasowo fazy ekspansji czy kurczenia się przestrzennego. Ewentualna akceptacja takiego modelu świata powoduje zwieszenie wniosku odnośnie nadejścia śmierci cieplnej, iaka zapowiadała klasyczna termodynamika. Cykloidalny model wszechświata nie posiada żadnego potwierdzenia empirycznego oraz zawiera szereg niejasności. Nie wiadomo na przykład jaki mechanizm powoduje

przejście Kosmosu z etapu ekspansji do etapu kurczenia się i odwrotnie. Niektórzy uczeni (F. Milne, W.H. Mc Crea) sądzą nawet, że pulsujący model świata nie da się pogodzić z teorią względności oraz prowadzi do niedorzecznych konsekwencji.

Niektórzy materialiści akceptują teorię stanu stałego w przekonaniu, że czyni ona zbędną teorię aktu stwórczego Boga. Zapominają jednak, iż teoria stanu stałego wszechświata ogranicza prawo zachowania masy i energii. A właśnie to prawo ma dowodzić wiekuistości świata materialnego. Brak jest konsekwencji w postawie tych, którzy bronią powszechności prawa zachowania materii w swej krytyce kreacjonizmu chrześcijańskiego, a równocześnie — przyjmując teorię stanu stałego — dopuszczają możliwość naruszenia tegoż prawa.

Czy prawo zachowania masy i energii dowodzi wiekuistości materii? Wielu materialistów widzi w tym fizykalnym prawie koronny argument za materialistycznym monizmem. Zmieniają się ustawicznie formy istnienia materii: masa zamienia się w energię i odwrotnie. Ogólna jednak ilość materii pozostaje ta sama: materia jest niezniszczalna, a więc także niestwarzalna, czyli wiekuista. Akt stwórczy Boga ma kolidować ze wspomnianym prawem, dlatego byłby niemożliwy.

Powyższe rozumowanie budzi zastrzeżenia tak metodologiczne jak i merytoryczne, z punktu widzenia nauk przyrodniczych jak i filozofii. Przede wszystkim zasada zachowania masy i energii obowiązuje jedynie w układach zamkniętych, co nie jest absolutnie pewne w odniesieniu do Kosmosu. Współcześnie sami przyrodnicy, zwolennicy teorii kosmologicznej stanu stałego, kwestionują nieobalalność wspomnianej zasady. Istotny mankament powyższej argumentacji jest następujący: „W takim rozumowaniu kryje się jedno, istotne założenie. Przyjmuje się mianowicie milcząco, że w akcie stwarzania Bóg jest związany prawami fizyki — nie może stworzyć masy i energii, bo zabraniają mu tego zasady zachowania. Tymczasem jest to wielkie nieporozumienie. Akt stworzenia świata, o ile miał miejsce nie był procesem fizycznym. Jeżeli Bóg stwarzał świat, to nie kreowały Go w tym żadne prawa fizyki. Przeciwnie On razem z materią dopiero te prawa tworzył. Zasady zachowania masy i energii również”.

(M. Heller, Wobec wszechświata, Kraków 1970, s. 193).

Motywowanie filozoficznego materializmu poprzez zasadę zachowania materii i hipotezę wiecznych nawrotów jest dyskusyjne także z punktu widzenia technologicznego. Dane nauk przyrodniczych są przecież tylko fragmentaryczne, brane w przybliżeniu i wielokrotnie podlegające korekturze. Mówi się czasem o metodologicznym „materializmie” nauk przyrodniczych, lecz oznacza on jedynie realizm i trzeźwość poznania naukowego. Błędem jest przechodzenie od realizmu metodologicznego do materializmu jako teorii filozoficznej. Teorie nauk przyrodniczych nie mogą pretendować do ujęcia poznawczego i adekwatnego całości świata, dlatego empiryzująca motywacja materializmu jest metodologicznie nieuzasadniona i zawiera błąd ekstrapolacji. Materialistyczny monizm, uzasadniony na bazie nauk empirycznych, byłby rodzajem hipotezy czy teorii przyrodniczej. Wówczas jednak też materializmu nie należy traktować jako prawdy ostatecznej i nieodwołalnej. Teza: „materia jest wiekuista”, stanowiąca globalną eksplikację świata, wykracza poza teren nauk przyrodniczych i stanowi odmianę metafizyki.

Stanowisko materializmu budzi zastrzeżenia również merytoryczno-filozoficzne. Hipotetyczna wiekuistość świata nie jest jeszcze rozwiązaniem problemu genezy i podstaw jego istnienia. Nawet wiekuisty świat musi się bytowo wyjaśniać, nie jest bowiem automatycznie rzeczywistością samowystarczającą i absolutną. Ilościowe przedłużanie istnienia świata nie zmienia jakości jego natury. Z doświadczenia wiemy, że byt materialny jest zmienny, ograniczony czasowo i przestrzennie, może się doskonalić lub dezintegrować. W języku filozoficznym nazywamy to przygodnością. Materialiści, opisując naturę materii, faktycznie dokonują jej absolutyzacji. Określają ją jako niezniszczalną, niestwarzalną, wiekuistą, konieczną i samowystarczającą się. W tym punkcie ujawnia się brak koherencji pomiędzy absolutyzacją materii dokonywaną przez materialistów a jej empirycznym doświadczeniem. To ostatnie mówi o potencjalności i przygodności materii, dlatego nieuzasadnione jest przypisywanie materii samoistności i konieczności. Hipoteza wiekuistej materii nie znajduje potwierdzenia empirycznego, filozoficznie zaś nie wyjaśnia niczego.

Opracował Ks. Wacław Szubert

Geneviève Duboscq

Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

Zatrzymuje się przy mnie, krzyczy, gestykuluje, wyrywa mi talerz i daje mi znak, bym uciekała. Odchodzę, nie próbuję nawet szukać wyjaśnienia. Może moja twarz jej nie odpowiada, a może osiołek. Wszystko może się przydarzyć, nie można podobać się każdemu! Ciągnąc za sobą osiołka, nie zrobiłam nawet pięćdziesięciu metrów, gdy dopęda mnie młoda kelnerka i podaje mi pięćset lirów. Teraz już nic nie rozumiem! Za kogo mnie biorą? Nie jestem żebraczką, którą można wyrzucić na ulicę, by dać jej następnie jałmużnę dla uspokojenia swego sumienia. To byłoby zbyt łatwe. Nie przyjmuję tych pieniędzy... Niezrozumiała dla mnie scena wywołuje we mnie ogromną złość. Mam ogromne trudności z przełknięciem tego upokorzenia. Dla zmiany nastroju zatrzymuję się na drugim końcu miasta, w innej restauracji, w której mogę zjeść bez krzyków i grózb.

Po południu spędzam jedną godzinę w towarzystwie rodziny francuskiej na wakacjach. Mają piękną jak anioł córkę, ale niestety kalekę na skutek wypadku. Ogromne poparzenie pozostawiło ślady, nie potrafi chodzić... Jej rodzice mają jedno życzenie: by mogła nauczyć się czytać i pisać. Wydaje mi się, że lekarze nie są optymistami: Dominique będzie miała odtąd pewne miejsce w moim sercu i w moich myślach do końca podróży.

Tego wieczoru rozbijam namiot na łące przy wyschniętym strumieniu. Jest jednakże wystarczająco wody dla Skarbka i mojego obmycia się. Nie ma tutaj uprawy ziemniaków ani winnic, tym lepiej, inaczej rozbicie namiotu stanowiłoby pewien problem.

Maszeruję już od sześciu godzin, gdy otrzymuję pierwszą wizytę. Będę miała okazję nieco porozmawiać. Mężczyzna, który wysiada z samochodu i idzie w moim kierunku z wyciągniętą ręką jest młodym, raczej wysokim, o sympatycznym wyglądzie... Nie mam nawet czasu na zrealizowanie tego co mi się przydarza. Mężczyzna ściska moją rękę w swojej, a drugą ręką jednym ruchem rozrywa mój gorset i biustonosz. Wystraszona krzyczę i puszczam Skarbka, który ucieka na drogę. Bronię się ogromnie, staram się uwolnić, gdy mój agresor pozostawia mnie i biegnie w kierunku osiołka, który oddala się szybko. Obnażona do pasa, nie tracąc czasu na okrycie się, wyciągam mój pistolet z kieszeni spodni, nabijam go i zbliżam się w kierunku agresora zajętego przywiązywaniem osiołka, który ryzykuje zaalarmowania innych galopując samotnie na drodze. Nie jest taki głupi ten Włoch! Jest odwrócony do mnie tyłem. Kieruję lufę pistoletu w jego kierunku, pokazuję samochód i daję do zrozumienia, że powinien zmykać. Ręce w górze, wsiada do samochodu, drży ogromnie, że z trudnością udaje mu się umieścić kluczyk w stacyjce. Trzeba dodać, że opieram pistolet na jego skroni, co usprawiedliwia jego przerażenie... W chwili, gdy włącza pierwszy bieg, ofiarowuję sobie pewien luksus zemsty. Wiedząc, że nie wyrządzę mu szkody, strzelam w samochód, co wywołuje ogromny rezonans mojej zabawki. Biały ze strachu, mój nieoczekiwany gość rusza i oddala się w zygzakach.

Wyciągam zapasowe ubranie z moich worków i zakładam natychmiast biustonosz i koszulkę. Uff! Mogę się ponownie pokazać. Ci Włosi to rzeczywiście podrywacze, ale nie zuchwalcy. Obejrzyjmy wyrządzone szkody. Biustonosz nadaje się do reperacji, jedynie naramienniki puściły. Moje spodnie są podarte na całej długości nogawki. Natomiast gorset nadaje się do wyrzucenia. Nie przestaję się zapytywać w jaki sposób jedną ręką i w tak krótkim czasie ten niedobry mężczyzna był aż tak skutecznym! Muszę zastąpić bieliznę w najbliższym miasteczku. Ponieważ postawiłam sobie jako punkt honoru, aby być „pielgrzymem” schludnym i czystym! Z powodu kurzu, potu i nieraz braku wody nie jest to łatwym. Dlatego przyzwyczaiłam się przemywać wiele razy dziennie twarz i szyję watą zwilżoną w wodzie kolońskiej. Za każdym razem jestem zaskoczona ilością brudu nagromadzonego na wacie. Och, zapomniałabym: pragnę kupić trzy kawałeczki materiału koloru niebieskiego, białego i czerwonego oraz igły i nici. Wreszcie będę miała chorągiewkę francuską. Odkąd o niej marzę!

Nie opuszcza mnie dziwne uczucie tęsknoty za krajem od momentu przekroczenia pierwszej granicy. Wraz z kilometrami wzrasta również tęsknota. Tęsknota za krajem jest większą aniżeli tęsknota za dziećmi. Bardziej brakuje mi Francji niż mojej gromadki. Aż trudno uwierzyć. Nie rozumiem dlaczego i ta myśl przeszkadza mi bardzo. Coraz bardziej odkrywam samą siebie... Inna Genowefa, której nie znam, którą obserwuję, która mnie niepokoi... Dziwna przemiana, która zapowiada niespokojny powrót.

Podczas gdy ostatnie dni były naprawdę bardzo często trudnymi, dzisiejszy poranek przynosi mi piękną niespodziankę. Z naprzeciwka zbliża się samochód wojskowy i zatrzymuje się na mojej wysokości. Wewnątrz dwaj oficerowie z belkami na naramiennikach przyglądają się jak przechodzę. Nagle jeden daje rozkaz kierowcy, by zawrócił. Czy chodzi o mnie? Stawiam sobie to pytanie i kontynuuję marsz, jestem zaintrygowana... Odpowiedź nie każe na siebie czekać. Kilometr dalej, na poboczu drogi dostrzegam dużą ilość młodych żołnierzy, może około setki, doskonale stojących w dwóch rzędach. W momencie gdy przechodzę pomiędzy dwoma rzędami, pada komenda. Młodzi żołnierze prezentują broń. Nie wierzę moim oczom i zwalniam kroku ogromnie wzruszona. Gdy docieram do końca honorowego szpaleru, jeden z oficerów zbliża się do mnie i mówi w doskonałym francuskim:

— Proszę się modlić o pokój na świecie. Proszę się modlić mocno i prosić, by nigdy więcej nie powtórzyły się okropności ostatniej wojny... Jeżeli to pani będzie o to prosiła, Bóg na pewno nie odmówi.

Ze łzami w oczach pozdrawiają mnie obaj oficerowie i wsiadają do samochodu. Nie potrafię panować nad sobą i zaczynam płakać... Wojna, straszliwa wojna zraniła tyle osób, że nawet oficerowie są przerażeni? Jeszcze raz zanurzam się w przeszłości, w tę noc z 5 na 6 czerwca 1944 roku, gdy „moi żołnierze” wdarli się do mego świata. Sussyliśmy ich, stroiliśmy i rozgrzewaliśmy tym co posiadaliśmy tych młodzieńców, którzy przybyli z daleka, by umrzeć dla nas. Czy odnajdziemy kiedyś nasze szalone śmiechy i zabawy, razem i na zawsze? Mam nadzieję. Wierzę w życie wieczne i obcowanie świętych. Najpiękniejsza nadzieja... Zawsze mogę prosić Boga i oddalenie wojny, panowie oficerowie, ale nie wiem czy moje modlitwy uczynią rządzących bardziej rozumnymi. Matki całego świata, na co czekacie, by zacząć strajk i nie wydawać dzieci na świat tak długo jak długo będą ciążyły nad waszymi głowami groźby konfliktów, wojny atomowej, żałoby? Podjęłam się tej pielgrzymki z przekonaniem, że Bóg będzie mnie ochraniał aż do końca, co nie znaczy, że wysłucha wszystkich moich modlitw, daleko do tego i to wielka szkoda!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Patron Emigracji Polskiej?

Br. Antonii Kowa'czyk omi, 1886-1947

21 września 1891 r. rozpoczyna nowicjat w St. Gerlach w Holandii. Jest to roczny okres zapoznawania się z regułą zakonu, życiem modlitwy. Antoni okazuje się w relacjach przełożonych jako wzorowy zakonnik-nowicjusz, chętny do pomocy innym. W notatkach Mistrza Nowicjuszy znajdujemy m. in. taki zapis:

„Jest zdrowy, wytrzyma i nadaje się do różnych prac (...) Jest dosyć inteligentny (...) Jego zapał i prawość wskazują, że będzie pobożnym zakonnikiem i dobrym. W życiu okazuje wielkie poświęcenie dla innych i wygląda na to, że najlepiej nadaje się do życia zakonnego (...) Marzeniem Brata Antoniego jest praca misyjna”.

2. X. 1892 r. złożył swoje pierwsze śluby: czystości, ubóstwa, posłuszeństwa. Zostaje mianowany mechanikiem w Junioracie St. Charles w Holandii. Od tego momentu rozpoczyna się jego epopea modlitwy i pracy. Ilekroć przełożony miał jakieś trudności zwracał się do Antoniego „Bracie, pomódl się, co?” A Brat Antoni modlił się przed każdym swoim przedsięwzięciem. Na ustach jego zawsze było „Ave Maria”. Później to właśnie sprawiło, że został nazwany „Bratem Ave”.

W 1893 r. prosi o wysłanie na misję. Prośba została odrzucona. Następnego roku został wyznaczony do pracy misyjnej na Cejlonie. Jednak w trzy dni potem wyjazd został odwołany. Wkrótce jednak jego marzenie spełnia się. Otrzymuje wezwanie do pracy

misyjnej w Kanadzie. Nowy przełożony Brata Antoniego w Kanadzie otrzymuje jedno zdanie w liście polecającym: „Oto najlepszy z najlepszych braci koadiutorów, święty w pracy”.

18 maja 1896 r. Brat opuszcza Europę. Przed wyjazdem nie widział ani Ojczyźnej ziemi, ani rodziców. Chciał, by jego ofiara była pełna. Był pierwszym polskim oblatem, który pracował w Kanadzie. Biskup Grandin notuje w swoim dzienniku: „Kował, prawie mechanik, naprawdę bardzo zdolny, ale przede wszystkim doskonały zakonnik”.

Pracuje przy maszynach w Lac Biche. 15 lipca 1897 r. ulega ciężkiemu wypadkowi: prawa ręka zostaje zmiażdżona przez maszynę. Kiedy się podniósł pierwsze słowa jego to: „Taka woła Boża”. Sprowadzony lekarz decyduje, by jak najszybciej przewieźć Brata do szpitala w Edmontonie. To „najszybciej” trwało wyboistą drogą, poprzez wertepy, w upalne słońce, przy chmarach much całe cztery dni. Rękę objęła gangrena. W szpitalu brak środków znieczulających. Jedynym „środkiem znieczulającym” było przywiązanie rannego do stołu operacyjnego. Brat prosił: „Nie róbcie tego, dajcie mi tylko krzyż, to wystarczy”. Rękę obcięto. Brat Antoni martwił się, że będzie teraz ciężarem dla Zgromadzenia. Ojciec Grandin upewnił go i pocieszył: „Właśnie teraz jest Brat potrzebny!”.

Z mozołem uczy się pracować jedną ręką.

17 stycznia 1899 r. przed biskupem Legal składa wieczne śluby. Ofiara całkowita.

Na misji w St. Paul des Metis jest wszystkim: mechanikiem, kowalem, ogrodnikiem, pastuchem, pali w piecu, hoduje świnie. Kocha „swoich” Metysów i Indian, którzy widząc w nim człowieka dobrego, odpłacają mu się serdeczną wdzięcznością. W 1905 r. pożar niszczy misję. Misja zaczyna się rozpadać. W końcu Metysi opuszczają ten teren. Pozostali tylko Biali. Misja straciła rację bytu.

4 października 1911 r. Brat Antoni został przeniesiony do St. John's College w Edmonton. Spędził tu resztę swojego życia — 46 lat. Znów wielorakość funkcji w wykonaniu bezrękiego Brata. W 1912 r. otrzymuje sztuczną rękę — kikut z hakiem — z czasem całkowicie zastąpi zdrową.

Oprócz mnogości codziennych funkcji dochodzi jeszcze jedna: podnosić na duchu młodych studentów. Tęskniąc za domem rodzinnym Ignęli do Brata, który z każdym z nich znalazł wspólny język, dodawał otuchy. Receptą na tęsknotę za domem, na załamania było: „Zmów Zdrowaś Maryja”. Przełożony często zasięgał rady Brata co do uczniów. Rady były bezbłędne. Szczególną sympatią darzył polskich uczniów. Z nimi mógł wreszcie mówić ojczystym językiem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ks. Stanisław Grzybek omi.

Zaczynam rozumieć Pismo Święte

Przed kilku dniami na lekcji katechizmu tłumaczyłem dzieciom stworzenie świata według Biblii. Wydawało mi się, że dzieci dobrze rozumiały. Nagle jedenastoletni chłopiec z całą powagą i szczerością zaproponował mi, że na następne spotkanie przyniesie mi szkolną książkę, która opowiada dokładnie powstanie i rozwój wszechświata. Uśmiechnąłem się w głębi, ale równocześnie zrozumiałem jego odpowiedź. W jego oczach biblijny opis stworzenia jest pełen naiwności,

chciał nawet pomóc swemu księdzu w pogłębieniu wiedzy.

Czy nie przeżyłeś podobnej przygody? Po przerzuceniu kilku stron Pisma świętego, odłożyłeś może z niesmakiem, że nie można tej książki brać całkowicie na serio. Tyle w niej według ciebie sprzeczności z osiągnięciami współczesnej wiedzy.

Dlatego też proponuję ci dwa spotkania. W pierwszym postaram się wyjaśnić czego nie trzeba szukać w Biblii, a więc będzie to strona negatywna. Natomiast w następ-

nym spróbujemy dostrzec właściwą prawdę biblijną.

1. — Pismo święte nie jest podręcznikiem nauk przyrodniczych.

Czy chciałbyś naprawdę, by autorzy biblijni ukazywali osiągnięcia naukowe naszych czasów? Tego rodzaju osiągnięcia byłyby nie do przyjęcia dla człowieka żyjącego przed nami. A na pewno spojrzenie na świat zmieni się za lat kilka lub kilkanaście. Autor przedstawił świat

(Dokończenie na str. 8)

Lourdes (1858) św. Bernadeta określi Maryję, że jest nieporównanie piękniejsza od kogokolwiek i uśmiecha się tak czule, jakby była moją matką. Radosny zachwyt Bernadetki uszczęśliwia nawet obecnych przy niej ludzi. W czasie słynnych objawień we Fatimie (1917), po pierwszym widzeniu anioła, mały Franuś stwierdza: „anioł jest najpiękniejszy ze wszystkich. Kocham anioła!” I od tego momentu wszystko piękno tego świata wydaje się mu bardzo mizerne. Jednak Franuś i jego towarzyszy: Hiacynta i Łucja, muszą wkrótce zmienić zdanie. Po ukazaniu się im Matki Najświętszej od razu przyznają, że „Pani była piękniejsza od anioła. A zachwycona Hiacynta nieustannie wykrzykuje: „o jakaż ta Pani była śliczna!”

Maryja „skończyła” dwa tysiące lat, a jest wciąż młoda (według św. Bernadety z Lourdes i dzieci z Fatimy, wygląda na 15 lat) i tak urzekająco piękna, że trudno oczy od Niej oderwać. Powie ktoś, że to stwierdzenie jest banalne, bo każdy dobrze wie, że w niebie panuje wieczna młodość, piękno, szczęście i miłość... To prawda, że w tym nie ma nic nowego, ale warto to często przypominać, zwłaszcza dzisiaj, gdy ludzie tak bardzo są zapatrzeni w ten świat i całą swą nadzieję osiągnięcia szczęścia pokładają w tym życiu. Przez swe zło i „zastwardziałość” serce zapominają, że to wszystko jest przemijające; dane tylko na chwilę, i nie da się nawet porównać z tym, „co Bóg przygotował tym, którzy Go miłują”. Maryja jest właśnie dla nas, przez swe objawienia, „doświadczalnym” potwierdzeniem istnienia tego innego świata; świata prawdziwego i wiecznego szczęścia, do którego każdy z nas jest powołany. Na przykładzie Maryi widzimy też najlepiej, jakim wspaniałym stworzeniem jest człowiek, jakim wspaniałym może być każdy z nas, jeśli zamiast grzechu, łaska uświęcająca (Bóg) zamieszka w naszym sercu.

c. Nasz podarunek dla Jubilatki.

Dla należytego uczczenia Matki Bożej z okazji Jej wielkiego Jubileuszu nie wystarczy jednak poznanie i uznanie Jej wielkości, ani nawet szerzenie Jej kultu wśród innych. Osoba Maryi, jak zresztą wszystko co jest związane z Bogiem domaga się naszego osobistego zaangażowania, bo jest jednocześnie wezwaniem, na które trzeba dać odpowiedź. Zresztą, najlepiej można uczcić każdego jubilata przez spełnienie jego najgorętszych pragnień. Podobnie, bez wątpienia, jest i w wypadku Maryi. Najlepiej uczymy Jej Jubileusz i największą radość sprawimy

wtedy, gdy spełnimy Jej prośby, które już od dwóch tysięcy lat kieruje do nas: **CZYŃCIE TO, CO JEZUS CHRYS-
TUS WAM KAŻE!** (J 2,5).

Tę prośbę Maryi nieustannie przypomina nam Kościół św., ale zwłaszcza dzisiejszy świat daleki jest od posłuszeństwa Bogu. Miejsce Bożego przykazania miłości, coraz częściej zajmuje „prawo” egoizmu, rodzące nienawiść i wszelkie zło. Osłabienie wiary i upadek moralności jest dziś tak wielki, że Pan Bóg w swoim nieskończonym miłosierdziu postanowił znów posłużyć się Maryją, aby Ona, jako najlepsza Matka upomniała nas i wezwała do zmiany życia: do nawrócenia i pokuty.

Przytoczymy tu kilka przykładów, rozpoczynając od Lourdes, gdzie Najświętsza Maryja Panna wzywa do zaślęczenia za grzechy, powtarzając trzykrotnie: „pokuty, pokuty, pokuty”. W czasie objawień w Banneux Maryja mówi: „jestem Matką Zbawiciela, Matką Boga, módlcie się wiele, a w Beauring dodaje: „módlcie się ciągle”. Te same myśli zawierają słowa fatimskiego anioła, który powiedział do trójki dzieci: Módlcie się wiele! Nie ustawajcie w składaniu Najwyższemu modlitw waszych i ofiar... ze wszystkiego co was spotyka, czyńcie ofiary wynagrodzenia za tych, którzy Go obrażają i ofiary błagalne dla nawrócenia grzeszników... Przede wszystkim przyjmijcie z poddaniem i znośnością cierpliwie cierpienia, które Bóg wam zsyła”. Do tych słów anioła Matka Najświętsza dodaje jak gdyby wyjaśnienie: „módlcie się wiele i składajcie umartwienia za grzeszników, gdyż dużo dusz idzie do piekła, bo nikt się za nie nie poświęca”. Za grzeszników nie wystarczy się więc modlić, ale trzeba się umartwiać.

Wszystkie wezwania Maryi można streścić słowami, które wypowiedziała w Fatimie: „Ludzie muszą zmienić sposób życia i błagać o przebaczenie grzechów... Niech ludzie już więcej nie grzeszą. Niech przestaną obrażać Boski Majestat, który już jest obrażony ponad miarę”.

Wezwania Maryi, choć tak bardzo usilne i gorące nie spotkały się z należytych oddźwiękiem. Dlatego po współczuciach Hiacyntki wypowiedzianych po objawieniach: „Biedna Matka Boska, tak mi żal Matki Bożej! Tak mi Jej żal!” W 1982 roku słyszemy jakby echo tamtych słów, wypowiedziane tym razem w Fatimie przez Papieża Jana Pawła II: „Jakże nas boli to, że wezwanie do pokuty, nawrócenia, modlitwy nie spotkało się i nie spotyka z takim przyjęciem, jak powinno!”

Duch ciemności, Szatan, swoje własne „nie będę służył” usiłuje prze-

szepić w duszę człowieka, i wielu niestety ludzi, zwłaszcza w ostatnim czasie, dało się uwieść „duchowi kłamstwa”, i powtarzając za nim „nie będę służył”, odrzucają Boga i wszystko co Boże.

Na szczęście, do walki z Szatanem, zgodnie z zapowiedzią Księgi Rodzaju (3,15) i Apokalipsy (12,4) stała Niewiasta-Maryja, która, na buntownicze słowa Szatana: „nie będę służył”. odpowiada Bogu: „oto ja służebnica Pańska” i wzywa, aby każdy z nas za przykładem Jej Syna-Jezusa Chrystusa, odpowiedział Bogu: „oto idę abym spełniał wolę Twoją” (Hbr 10,7, por. Jan Paweł II, 15. 8. 1984).

Niech więc wielki Jubileusz Niepokalanego Poczęcia i Narodzin Maryi, będzie dla nas tym przełomowym momentem, w którym odpowiemy pozytywnie na Jej wezwanie.

Kościół św. nas uczy, że Maryja z woli Bożej jest szafarką wielu łask. Z objawień zaś fatimskich wiemy, że jest wyraźnym życzeniem Pana Jezusa, abyśmy oddawali szczególną cześć Niepokalanemu Sercu Jego Najświętszej Matki, Maryi. Z okazji więc Jubileuszu niech każdy z nas osobiście poświęci się Niepokalanemu Sercu Maryi, aby przez to, całkowicie oddać się na służbę Bogu pod Jej macierzyńskim kierownictwem.

Na zakończenie naszych Jubileuszowych rozważań, skierujmy się do Matki Bożej słowami, które wypowiedział Jan Paweł II w Fatimie, zawierając i poświęcając Jej cały świat: „O Serce Niepokalane! Pomóż nam przewyciężyć groźbę zła, które tak łatwo zakorzenia się w sercach współczesnych ludzi... Pomóż nam mocą Ducha Świętego przewyciężać wszelki grzech... w każdej jego postaci”. „Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko! Naszymi prośbami raczej nie gardzić w potrzebach naszych!”

Ks. Jan ROBAKOWSKI

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor: Ks. prał. Z. BERNACKI

Redaktor: Ks. dr W. SZUBERT

Administrator: Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 Lens

W czasie przepowiedzianym przez Archaniola... jak on się nazywał?... tak, Gabriela Elżbieta powiła syna, którego wszyscy przychodzili oglądać i gratulowali Elżbiecie. Osmego dnia kapłani chcieli go nazwać imieniem ojca: Zachariasz, ale Elżbieta powiedziała im, żeby nadać mu imię JAN, czyli „Dar Boży, Łaska Pana”. Wtedy zapytano niemego dotąd Zachariasza. A on napisał na podanej tabliczce: „JAN JEST IMIĘ JEGO”. I w tym momencie przemówił: zaczął hymnem wielbić DOBROC PANANA... Wszyscy zastanawiali się nad tym, kim będzie to dziecko, bo widoczna jest nad nim Ręka Pana”.

Mama: — JAN rozwijał się równomiernie. Rósł bardzo szybko, nabierał sił i potężniał, aż stał się dorosłym mężczyzną. A równocześnie chętnie się uczył o Bogu, o zapowiedzianym w Raju Mesjaszu, dużo się modlił, a łaska Pana była z nim. Toteż zadziwiał innych pobożnością. Ożywiał się tylko szarańczą, słodkimi korzonkami niektórych roślin i miodem dzikich pszczoł. Często szukał odosobnienia. Najchętniej przebywał na odлюдziu... Mając 30 lat zaczął ogłaszać przyjęcie na świat Jezusa-Mesjasza. Wzbudzał podziw słuchaczy kazaniem o Bogu, o Raju, o Piekło, o potrzebie pokuty, aby przygotować się dobrze na dzień ukazania się Chrystusa. Ludzi, którzy do niego licznie przychodzili, zachęcał do dobrego, uczył gardzić wszelką krzywdą i odrzucać grzech, a tych, którzy chcieli, chrzczył w wodzie Jordanu.

Piotr: A co to Jordan? I jak ich chrzczył?

Mama: — Jordan to rzeka, która płynie niedaleko Jerozolimy. Jan-Chrzciel kazał ludziom wchodzić do wody, polewał ich głowy wodą na znak czystości serc nawróconych do Boga (...) Mówił im także: „Ten, kto ma wiele ubrań, niech da temu, który nie ma wcale”; kto posiada „za dużo, niech się tym dzieli z głodnymi”. Do celników zaś mówił, żeby nie zdzierali z podwładnych za dużo pieniędzy...

Urszula: — Celnicy? Kim byli celnicy i dlaczego zdzierali z ludzi?

Mama: — To mieszkający podbitych narodów, którym Rzymianie udzieliłi władzy ściągania podatków na drogach, mostach, w bramach miast... Podatki te odsyłali potem do Rzymu i wręczano je cesarzowi. Bardzo często celnicy zdzierali ze swoich rodaków więcej niż potrzeba, aby się cesarzowi przypodobać i sobie napchać kieszenie. I dlatego nikt ich nie cierpiał. Żydzi nazywali ich złodziejami... Do żołnierzy też mówił, żeby nie uciskali i nie okradali cywilnej ludności.

Piotr: — I nic mu za to nie zrobili?

Mama: — Ludzie nigdy nie lubili, jak

Opowiedz mi Mamusiu...

się im mówiło prawdę! Ale większość myślała, że on jest tym Mesjaszem, obiecany Chrystusem.

Piotr: — On umiał zgadywać myśli?

Urszula: — A co oni na to?

Mama: — Jan im wtedy mówił: „Ja chrzczę tylko wodą, ale zobaczycie Innego, który jest wśród was, a którego jeszcze nie znacie; On was będzie chrzczył Duchem Świętym! Ja nie jestem godzien rozwiązać sznurowadeł Jego sandałów!”

Piotr: — A gdzie był wtedy Pan Jezus?

Urszula: — W Nazaret. To chyba za 300 km od miejsca, gdzie Jan nauczał.

Mama: — W tym czasie Pan Jezus opuścił Nazaret i odnalazł Jana Chrzciela. Razem z innymi wszedł do Jordanu. Ale Jan zaraz poznał, że to Mesjasz. Więc wykrzyknął: „To ja, Panie, powinienem być ochrzczony przez Ciebie, a TY przychodzisz do mnie!”

Piotr i Urszula: — I co, i co się stało?

Mama: — Pan Jezus mu odpowiedział: „Pozwól, aby się spełniła wola TEGO, KTORY mnie posyła!” Więc Jan już się więcej nie opierał i wylał wodę na głowę Jezusa. A gdy ON wyszedł z wody, nagle się nad NIM otwarło niebo, Duch Święty w postaci gołębicę zstąpił na NIEGO, a z nieba ozwał się głos: „Ten jest Mój SYN UMIŁOWANY, w którym upodobałem sobie!”

Piotr: — Znów jakieś „duchy”!

Mama: — To BÓG-OJCIEC dał w ten sposób poznać światu, że Jezus jest Jego SYNEM!

Urszula: — Teraz pewnie nauczali razem...

Mama: — W jakiś czas potem Herod kazał uwięzić Jana-Chrzciela; kazał go zakuć w kajdany i wtrącić do więzienia!

Urszula: — Dlaczego? przecież nic złego nie zrobił... Był taki dobry!

Mama: — Ludzie źli myślą, że jak niewygodnego człowieka zamkną do więzienia, to zagłuszą swoje sumienie.

Piotr: — On był niewygodny? Nie rozumiem!

Mama: — Herod zabrał żonę swemu bratu, Filipowi, a Herodiada bardziej wolala Heroda niż Filipa. Jan wciąż przypominał, że nawet królowi nie wolno poślubić cudzej żony, gdy jej prawowity mąż, Filip, jeszcze żyje. Herodiada była przewrotna i żądna szczytów...

Piotr: — Ja znów nie rozumiem!

Mama: — Lubiła władzę, bogactwa, wygodne życie i to, że jej się kłaniano jak królowie. Chciała być

czymś więcej niż była. Herodiada chciała być królową, a Jan mówił, że nie ma prawa do tego. To ona namówiła Heroda, aby Jana uwięził i szukała okazji, aby spowodować jego śmierć.

Urszula: — Czy Pan Jezus wiedział o tym?

Mama: — Tak. Dowiedział się.

Piotr: — Poszedł go ratować!

Mama: — Nie. Czasami Prawda musi być pieczętowana. Nie lakiem ani tuszem. Lak kruszeje, a tusz wsiąka w papier. Męczeńska śmierć wsiąka w ziemię i w ludzkie sumienia. I tak je pieczętuje.

Piotr: — Brzydki Herod!

Urszula: — Zabił w złości świętego Jana!

Mama: — Właściwie Herod lubiał Jana-Chrzciela; trochę się go bał, ale też i szanował. To Herodiada spowodowała jego śmierć... Pewnego razu Herod wydał wielki festyn z okazji swoich urodzin i zaprosił wielu możnych gości. Obecna na festynie córka Herodiady tańczyła dla Heroda, a tańczyła ślicznie. Kiedy skończyła, król ją przywołał do siebie i powiedział: „Żądaj, czego chcesz, a dam ci. Przysięgam dać ci, co zechcesz, choćby połowę królestwa!” Dziewczynka uszczęśliwiona pobiegła do matki, aby się jej poradzić. A ta jej odparła: „Żądaj na misie głowy Jana-Chrzciela!”

Urszula: — Głupia, podła, głupia!

Piotr: — Ja bym ją... ja bym...!

Mama: — Król się zasmucił tym niespodziewanym żądaniem. Ale z powodu przysięgi danej wobec gości nie chciał odmówić... Zawołał strażę, rozkazał przynieść na misie głowę Jana i odnieść ją córce Herodiady. Potem uczniowie zabrali jego ciało i złożyli w grobowcu.

Urszula: — A co z głową św. Jana?

Mama: — Tradycja głosi, że Herodiada rzuciła ją do dołu z kuchennymi ściekami. Podczas oczyszczania go pobożne niewiasty odnalazły ją i pochowały w grobie obok jego ciała.

Piotr: — Chciałbym być taki, jak Jan Chrzciel!

Urszula: — Kocham ludzi odwagnych, co nie boją się umrzeć dla Prawdy!

Mama: — Słusznie Pan Jezus o Nim mówił do swoich uczniów: „Coście wyszli oglądać na pustyni? Trzcinę chwiejącą się na wietrze? Albo człowieka miękkich obyczajów? Tacy wypełniają dwory władców! Wyszliście oglądać Proroka? Ja wam mówię, że on jest czymś więcej niż prorok. To ten, o którym napisano: „Posyłam Anioła przed TWOIM OBLICZEM, aby przygotował drogę przed Tobą!”

(Tłumaczenia i adaptacji z „Evangile d'une Grand-mère” dokonał Ks. Michał Rybczyński OMI)

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

Dnia 27 maja trzynastu diakonów z seminarium duchownego w Kownie otrzymało święcenia kapłańskie. Zasiłali oni katolickie duchowieństwo na terenie Litwy. W roku bieżącym w seminarium duchownym w Kownie studiuje stu pięciu kleryków.

Sanktuarium maryjne w Lourdes odwiedziło w roku ubiegłym ponad cztery miliony pielgrzymów z całego świata. Wśród nich sześćdziesiąt osiem tysięcy stanowili ludzie chorzy i kalecy.

(Dokończenie ze str. 5)

według wyobrażeń sobie współczesnych. Ale chciał nas pouczyć o czymś ważniejszym. Cały wszechświat pochodzi od Boga. Losy świata i człowieka złożone są w rękach Boga. A pierwsza księga biblijna ukazuje człowieka wolnego skierowanego raczej ku słabości i grzechu. Czy ta nauka nie odnosi się do człowieka każdej epoki?

2. — Pismo święte nie jest podręcznikiem historii powszechnej.

Znajdziesz w nim wprawdzie pewne wskazówki dotyczące pochodzenia różnych ras i ludów, z którymi Izrael utrzymywał kontakty. Księga Rodzaju włącza dzieje Izraela w historię ludzkości. A jednak to pokrewieństwo jest mocno podważane. Chce natomiast autor biblijny wyrazić głębokie przekonanie człowieka wierzącego o istnieniu mocnej więzi łączącej wszystkie narody.

W rzeczywistości historia biblijna ogranicza się do Bliskiego Wschodu. Znajdziemy wspomnienia krajów jak Egipt, Asyria, Babilonia, Persja, Grecja, Rzym. Nie wspomina o istniejących w tym okresie cywilizacjach Indi, Chin, Japonii, Afryki czy Ameryki. Autor biblijny nie zna nawet większej części Europy.

3. — Pismo święte nie jest nawet historią Izraela.

Znajdziesz w nim wiele dokumentów czy tradycji historycznych. Ale autorzy nie zadają sobie nawet trudu, by je uporządkować. W tych dokumentach znajdziesz wiele

W dniach od 13 do 22 października na wyspie św. Maurycego odbyło się VI zgromadzenie ogólne Międzynarodowego Ruchu Apostolstwa w Społecznym Środowisku Niezależnym. Jan Paweł II przesłał z tej okazji list, w którym między innymi podkreśla dwa kryteria konieczne w działaniu na rzecz pokoju: młodość serca i zaufanie w działanie Boga.

■ MASS MEDIA W SŁUŻBIE DOBREJ NOWINY

Kościół katolicki w Brazylii dysponuje 125 stacjami radiowymi, 14 domami wydawniczymi, 33 tygodnikami, 35

sprzeczności. A jednak autor biblijny zachowuje je wszystkie pod jednym warunkiem, jeżeli ukazują postawę człowieka wierzącego wobec Boga. Każdy fakt historyczny pomaga zrozumieć obecność Boga w wydarzeniach świata, narodu czy też jednostki.

4. — Pismo święte nie jest również systematycznym wykładem religii lub moralności.

W Starym Testamencie znajdziemy myśli dotyczące Boga, które wydają nam się bardzo dziwne i trudne do przyjęcia. Przypisują autorzy biblijni Bogu działanie, które nas zaskakuje, a nawet gorszy. Bóg wydaje nam się wyobrazony nieraz bardzo na podobieństwo człowieka. Nieraz jest zazdrosnym, popada w złość, a nawet nakazuje wytępienie bez litości nieprzyjaciół Izraela. Niektóre obrzędy wydają się bliższe magii aniżeli wierze w prawdziwego Boga. A nawet postępowanie niektórych patriarchów czy też wybranych przez Boga ludzi jest dalekie od prawdziwej moralności.

Obawiam się nieco, że po tych wstępnych i negatywnych uwagach dotyczących Pisma świętego jesteś nieco zawiedziony. Dlatego proszę cię o nieco cierpliwości, gdyż w następnym artykule znajdziesz ciekawe uwagi dotyczące tej jedynej Księgi swego rodzaju jaką jest Biblia i sposób pozytywny postaram się dać ci klucz zrozumienia Pisma świętego.

Ks. Zygmunt Zarzycki

przeглядami i 200 biuletynami informacyjnymi.

Zebranie Koła Żywego Różańca.

11 listopada odbyło się miesięczne zebranie Koła Żywego Różańca w Lyonie. Tradycja Koła sięga jeszcze lat przedwojennych, z którego to czasu Koło posiada 3 cenne zeszyty sprawozdań ubogacone wycinkami z prasy przedwojennej dotyczącymi życia w parafii, gdzie Koło miało swój wkład. Każdego miesiąca Ks. Proboszcz podaje nam intencje modlitw. Poza modlitwą, która jest głównym celem istnienia Koła, członkinie czynnie uczestniczą w życiu parafii.

Prezesa

● Kilka danych statystycznych z najnowszego „Annuario Pontificio” dotyczących Kościoła katolickiego w Polsce. Wg. tego źródła w Polsce żyje 34 mln 748 tys. katolików, czyli około 94 proc. całej ludności. W naszym kraju jest 27 diecezji, z których największe to: warszawska (3,5 mln wiernych), wrocławska (2 mln 950 tys.), krakowska (2 mln 540 tys.) i katowicka (2 mln 334 tys.). W 7832 parafiach pracuje 15270 księży diecezjalnych i 4227 zakonnych. Wynika z tego, że na jednego księdza średnio wypada 2275 wiernych.

Abp Paryża, kard. Lustiger, odpowiadał niedawno przed kamerami telewizji francuskiej na pytania dziennikarzy, dotyczące współczesnych zagadnień. W sprawie kryzysu w kościele francuskim powiedział, że wprawdzie w krajach zachodnich, nadmiernie bogatych, ubogich w dzieci i w wiarę religijną, mało jest powołań kapłańskich i zakonnych, lecz sytuacja jest odmienna w innych regionach świata. We Francji jest kryzys religijny, ale abp. Paryża jest zdania, że: Nadchodzi era chrześcijaństwa, znajdujemy się u jej progu... Znamy obecnie wszystkie ludy ziemi. Znamy potęgę oraz fascynujące i zarazem przerażające możliwości ludzkiego rozumu. Chrześcijaństwo dopiero zaczęło wychodzić ze swego europejskiego kokonu, aby objąć najdalsze krańce ludzkości. Równocześnie rodzaj ludzki dopiero zaczyna stawiać pewne problemy moralne i etyczne, na które tylko chrześcijaństwo może udzielić odpowiedzi.

Nasze wspólnoty żyją i działają

● Kościół Polski w Paryżu, po udanej wystawie fotograficznej, otworzył swe sale tym razem dla współczesnej rzeźby. Wystawa eksponowała dzieła artysty z Katowic, Eugeniusza Górskiego. Demonstrowano rzeźby i rysunki nawiązujące do niejednokrotnie i na różne sposoby prezentowanego tematu: Męka Pańska. Oprócz rysunków, ukazujących wielkość cierpienia, można było oglądać eksponaty w drewnie o zdumiewającej ekspresji. Rzadko się zdarza podziwiać prace tak dopracowane, a podane w sposób świeży, odświeżający oryginalne oblicze młodego artysty.

T. R.

● Redakcja pragnie jak najserdeczniej podziękować Panu Bronisławowi Łubniewskiemu za Jego piękne i głębokie dopowiedzenie, odnośnie artykułu zawartego w „Głosie Katolickim” z

dnia 28. X. 1984, a tycaącego problemu zrozumienia między matką a jej dorastającą córką.

Rzeczywiście ich wzajemne postawy, to nie tylko wyraz ich osobowości, ale i olbrzymi wpływ środowiska poza rodzinnego. I stąd nawet przy najlepszym wychowaniu obserwujemy różnice w sądzeniu i wartościowaniu między rodzicami i dziećmi. Bardzo też słuszna uwaga tycaająca postawy wychowującego, a zwłaszcza jego troska o zrozumienie wychowanka. Przekazując powyższe uwagi, będziemy ogromnie wdzięczni za wszystkie Państwa spostrzeżenia i postulaty.

● Echa uroczystości ku czci M.B. Różańcowej, zorganizowanej przez Bractwo Żywego Różańca w Paryżu.

Tegoroczna Akademia Maryjna odbyła się 14 października. Pierwsza

część miała miejsce w kościele, w którym odmówiono różaniec, by następnie uczestniczyć we Mszy św., odprawianej przez Ks. Ryszarda. Celebrans dokonał także przyjęcia trzech nowych kandydatek do Bractwa. Następna część odbyła się w sali parafialnej. Po odśpiewaniu hymnu Bractwa, głos zabrała P. prezeska Wiktoria Kurdziel. Powitała ona zebranych i oddała głos Ks. Ryszardowi, który mówił o modlitwie różańcowej. Ważnym punktem akademii był referat Emilii Pawlik, przypominający ustawy i główne założenia Bractwa. Następnie recytowano wiersze o tematyce Maryjnej i słuchano pieśni w wykonaniu Chóru Kościelnego. Po odśpiewaniu „Apelu Jasno-górskiego”, wszyscy uczestnicy zostali zaproszeni na podwieczorek, przygotowany przez członkinie.

E. P.

XXX Festiwal KSMP Okręgu Douai

Młodzież Polonijna we Francji nie chce powolnego umierania, choćby nie wiem jak uroczysty pogrzeb jej obiecywano. Młodzież polska nie godzi się na skostnienie i zamrożenie w formacji KSMP. Młodzież KSMP chce żyć i cieszyć się wszystkimi objawami życia: głosem, ruchem, uczuciem i pracą. Młodzież Polska chce się dzielić swoim życiem z innymi a swoją radość dawać jako dowód wdzięczności, którzy dla nich się poświęcali i powoli zamierają. Nie żałują więc wielogodzinnego trudu przygotowań i solidnej pracy, aby to, co w niej najcenniejsze, przelać na swoje rodziny, przyjaciół i najmłodszych. Należący już do tradycji FESTIWAL w Leforest był tego dowodem.

Uroczystość zaczęła się Mszą św. koncelebrowaną w kościele św. Mikołaja o godz. 15.00. Koncelebrze przewodniczył Rektor PMK we Francji, Ks. Prałat Zbigniew BERNACKI, a towarzyszyli mu: Ks. Leon Brzezina, Prowincjał Misjonarz Oblatów MN; Ks. Jan Robakowski, opiekun kościoła w Leforest; Ks. Waław Szubert, Proboszcz w Dechy i Ks. Franciszek Wojtyła OMI, Proboszcz w Waziers. Cały kościół był wypełniony młodzieżą i dorosłymi. Uczestnicy z nabożnością słuchali śpiewów wykonanych przez młodzież i homilii wygłoszonej przez Głównego Celebransa — Ks. Rektora:

Wiara ojców osnuta w tradycji polskiej jest doprawdy jednym z najwspanialszych talentów, którego zakopać nie wolno bez obawy przed osądem Boga i historii. Wielu Polskich Świętych kształtowało wzór wierzącego Polaka, wśród których naj-

przyjemniej się odznacza postać Patrona Młodzieży — św. Stanisława Kostki. By zachować talent ojczyzny — religijnych przekonań rodu Kostków — musiał odważnie zakontestować rozbite poglądy ówczesnej Europy. On to chyba pomógł Ks. Jerzemu Popiełuszcze odważnie głosić potrzebę solidaryzowania się skłóconych społeczeństw. Nasza Polonijna Młodzież może także znaleźć swe miejsce korzystając z owoców nie zakopanych talentów wielkich Polaków.

Ciąg dalszy uroczystości miał miejsce w gminnej „salle des fêtes”, którą wypełnili Rodacy przybyli nawet spoza okręgu w tak wielkiej liczbie, że trzeba było dostawiać krzesła.

Akademii otwarł hymn: „Hej, do apelu”. Następnie Prezeska Okręgowa, Grażynka Wojtkowiak powitała zaproszonych i zebranych gości: Rektora PMK, Ks. Prałata Zbigniewa Bernackiego; Ks. Prow. Jana Guzikowskiego T. Chr., Sekretarza Generalnego PZK; Ks. Prow. Leona Brzezine OMI, Dyrektora KSMP; Ks. Prałata Franciszka Jagłę, Proboszcza parafii Auby (do której należy Leforest); Ks. Prałata Józefa Srokę, byłego Proboszcza par. Auby; Ks. mgr Jana Robakowskiego, Asystenta okręgu; Ks. dr Waława Szuberta, Redaktora „Głosu Katolickiego” i Ks. mgr Franciszka Wojtyłę, Proboszcza z Waziers (Notre-Dame). W następnej kolejności Prezeska powitała: Pana Gilbert Marquette, Mera Leforest i Jego Radę Gminną; Pana Władysława Natanka, Prezesa PZK; Pana Wiktora Borgusa, Prezesa Zw. Meżów Kat.; Panią Wojciechowską, Prezeskę Bractw Róż. okrę-

gu Douai; Pana Edmunda Oszczaka, Prezesa KSMP we Francji; Reprezentanta „Narodowca”, Reportera Jean-Pierre Krzyżanowskiego; rodziny młodzieży KSMP i wszystkich miłych gości.

Po czym młodzież wyśpiewała nowy repertuar pieśni religijnych pod kierownictwem Ryszarda Borgusa i jego gitary. Współczesna pieśń religijna wywarła wielkie wrażenie na obecnych, których trzeba pochwalić za szacunek dla naszego młodzieżowego wysiłku, okazany w zachowaniu uwagi i skupienia podczas występów!! Dalsze punkty programu były swobodne, pełne młodzieżowego ruchu tanecznego: KSMP Pont de la Deüle odtworzyła poloneza! KSMP Dourges pokazało nową wiązanekę tańców śląskich, nagrodzoną rzęsyistymi brawami nie ukrywanego zachwyty; potem znów przemówił Ks. Rektor PMK. ...W przerwie można było obejrzeć piękną wystawę zdjęć utrwalających działalność KSMP, przygotowaną przez Bernarda Musiała... Drugą część akademii rozpoczęła przeplatanka tańców: kujawiak — polska — krakowiak wykonana przez zespół Pont de la Deüle i Waziers; KSMP Leforest z wielkim zapałem przekazał publiczności punkty folkloru sądeckiego pobudzając serca zgromadzonych do wybuchów radości, a szczytem osiągnięcia była pieśń francuska: „C'est la vie qui nous mène”.

Wspólnie odśpiewane „My chcemy Boga” zakończyło Uroczystość FESTIWALU MŁODYCH.

Edmund OSZCZAK

Na schodach

Stać godzinę na schodach? To dla kuratora nic niezwykłego. To, proszę pani, wchodzi czasem w zakres naszych służbowych obowiązków. Stać na schodach i słuchać, co się dzieje w cudzym mieszkaniu. Mnie, jako mnie, krew zalewa, ale jako kurator rozumiem, że muszę to robić dla dobra różnych ludzi. Przedwczoraj stałem pod drzwiami dla dobra sześciolatniego Karolka.

Rodzice Karolka, proszę pani, rozeszli się dwa lata temu. Broń Boże, żaden margines. Wręcz przeciwnie — oboje lekarze. On ordynator w jednym ze stołecznych szpitali, ona — lekarz rejonowy. Ludzie, jak to się mówi na poziomie.

Pobrali się na ostatnim roku studiów, podobno z wielkiej miłości. Wkrótce potem dostali mieszkanie, a parę miesięcy później urodził się syn. Ona wzięła urlop wychowawczy. I do tej pory trwa sielanka. Oboje — jak dziś twierdzą — ogromnie kochają dziecko. I o dziecko zaczęły się pierwsze kłótnie. Ona zarzucała jemu, że jest zbyt regorystyczny i despotyczny, on jej — że niekonsekwentna, że nie potrafi stworzyć domu i właściwie wychować dziecka. Dziecko stało się kością niezgody. Przynajmniej w ich interpretacji.

Plawili się w sosie wzajemnych oskarżeń dwa lata, a potem pan D. poznał jakąś kobietę. Zakochał się, postanowił założyć drugą rodzinę, wniósł do sądu sprawę o rozwód. Nie trwała nawet długo. Obie strony zgodziły się na zaproponowany przez sąd podział mieszkania oraz „podział” dziecka. Mieszkanie podzielono w ten sposób, że pan D. otrzymał jeden pokój, zaś pani D. z synem — dwa. Z reszty pomieszczeń mieli korzystać wspólnie. Jeśli idzie o dziecko — miało zamieszkać z matką, ale ojcu przyznano prawo odbierania małego z przedszkola, zabierania na dwa weekendy w miesiącu do siebie, wyjeżdżanie z nim na część ferii i wakacji.

Jak powiedziałem, sprawa rozwodowa poszła dość gładko, ale już kilka tygodni później mieliśmy w sądzie pana D. Okazało się, że była żona utrudnia kontakty z dzieckiem. W dni wolne od pracy, pani D. już o szóstej rano nie ma w domu. Sąsiedzi twierdzili, że wyjeżdża o świcie do swej matki i siostry. Pan D. który twierdzi, że za czasów małżeństwa była żona wstawiała ledwie o dziesiątej, uznał to za wyraźną złośliwość i zażądał udziału przy jego spotkaniach z dzieckiem. Miał też zastrzeżenia co do tego, że syn jest wożony właśnie do rodziny byłej żony. Siostra byłej żony — twierdził jest rozwiedziona i bardzo negatywnie nastawiona do mężczyzny. Jej wpływ na Karolka może chłopcu wypaczyć charakter.

Poszedłem na rozmowę z panią D. Ona z kolei żądała, aby zabronić eks-mężowi wyprowadzania dziecka do jego drugiej żony. Kategorycznie protestowała przeciwko kontaktowi syna z drugą rodziną ojca i mówieniu tej pani per „ciocia”. Żądała, aby kontakty ojca z synem odbywały się wyłącznie w jej mieszkaniu, pod jej kontrolą. Na osobności zapytałem Karola, gdzie chciałby mieszkać. Odpowiedział, że u babci.

I ta sprawa wróciła do sądu. Tym razem jej przedmiotem były kontakty ojca z synem. Pani D. przyjechała na rozprawę w towarzystwie matki i siostry. Napadły mnie we trzy w korytarzu i zaczęły przekonywać, że Karolek nie kocha ojca, nie chce się z nim widzieć, tylko sam nie potrafi tego jeszcze powiedzieć. Spojrzałem na małego, kulił się za plecami matki — Z kim chcesz mieszkać, no z kim? — pytały go wszystkie panie naraz. — Z mamusią — wyszeptał mały.

Wyrok sądu był w zasadzie powieleniem tej części wyroku rozwodowego, która dotyczyła kontaktów ojca z synem. A więc prawa do odbierania z przedszkola, zabierania na niektóre soboty i niedziele, wyjazdy na wakacje i ferie.

A po dwóch miesiącach pan D. znów zawitał do sądu. — Gdy przychodzę do dziecka — mówił — ona wybiega na klatkę schodową i krzyczy, że ją biję. Nie pozwala dziecku wychodzić ze mną, nastawia je przeciwko mnie. Tymczasem podczas jednego weekendu, który Karol spędził z drugą rodziną ojca, czuł się wyśmienicie. Zaprzyjaźnił się z córeczką drugiej żony, był pogodny, ale jakby nieustannie zajęty myślą, co powie matka.

Pierwszy raz poszedłem na spotkanie ojca z synem bez zapowiedzenia. Pan D. w podzielonym mu przez sąd pokoju oglądał telewizję. Zapytałem, dlaczego nie rozmawia z dzieckiem. Wyjaśnił, że mały jest w pokoju obok i żona nie pozwala mu stamtąd wyjść. Poszedłem do kuchni, do pani D. Stwierdziła, że Karolek sam zdecydował, iż nie będzie widywał się z ojcem. Poszedłem do pokoju Karolka. Po długiej rozmowie wyznał, że chce się widywać z tatusiem, ale mama jest potem zła. Powiedział też, że u tatusia na działce było fajnie i że lubi tę dziewczynkę, Monikę. Po rozmowie z chłopcem wróciłem do pana D. Przypadkowo nie domknąłem drzwi. Obaj słyszeliśmy, jak przez następne pół godziny pani D. męczyła małego o co pytał go kurator i co na pytania kuratora odpowiadał. Mały kłamał jak z nut.

Posłaliśmy do pani i pana D. psychologa z Ośrodka Diagnostycznego. Po wnikliwym badaniu i kilku rozmowach stwierdził, że chłopcu absolutnie potrzebny jest kontakt z ojcem, że matka jest mocno znerwicowana i podświadomie nie może się pogodzić z rozwodem oraz założeniem przez byłego męża drugiej rodziny. Odwe-



tem za to ma być oderwanie syna od ojca.

W tym samym mniej więcej czasie poprosiliśmy o opinię przedszkole. Odpowiedziano, że w ostatnich miesiącach dziecko jest wyraźnie rozdrażnione, płacliwe, zaczyna sprawiać kłopoty wychowawcze.

W zeszłym tygodniu znów przyszedł pan D. Znów ta sama historia. Ledwie wszedł do mieszkania, pani D. nawymyślała mu, uderzyła, po czym wybiegła na korytarz z okrzykiem „ratunku”. Poprosił, abym koniecznie asystował przy jego następnej wizycie u syna. I dlatego właśnie stałem przedwczoraj na tych schodach. D. wszedł do środka, a ja nasłuchiwałem pod drzwiami. Była cisza. Więc nie wiem, czy on przypadkiem nie chce z niej na siłę zrobić histeryczki i wariatki. A może oni niszczą się werbalnie? Rozwody tak zwanych ludzi na poziomie są, proszę pani, okropne. U prostaków jest to sprawa ewidentna. On pije i bije, cała ulica o tym wie, albo ona ma kochankę i zaniedbuje dzieci, co też wszyscy widzą jak na dłoni. A inteligencji wykańczają się perfidnie, „w białych rękawiczkach”. Nikt nie słyszy awantur, nie wzywa się milicji i pogotowia, tylko oni sobie robią „numery”. Trudne to z dowodowego punktu widzenia i trudno ustalić, kto tu jest katem a kto ofiarą.

A jak się skończyło przedwczoraj? Ano po tej cichej godzinie wszedłem do środka. Znów pan D. siedział w swoim pokoju i mówił, że Karolek siedzi w pokoju obok. Na moją interwencję pani D. ubrała go i już z własnej inicjatywy powiedziała „to idź sobie z tym ojcem”. Wyszliśmy we trójkę. Karolek ociągał się, powolutku schodził po stopniach, a wreszcie na schodach, chwycił się kurczowo drążków poręczy i zaczął płakać. Nie mogliśmy go uspokoić. Płakał, trzął się, mówił, że nie chce iść. Na pytanie dlaczego, wydukał wreszcie, że mamusia powiedziała, że jeśli będzie chodził z ojcem to ona przestanie go kochać. Powiem pani, że przeszły mnie dreszcze. Ci ludzie są lekarzami. Ciekawe, czy zdają sobie sprawę, że w przyszłości ich syn dostarczy nie lada pracy jakiemuś psychiatrze.

A. FRANKOWSKI

Kalendarz liturgiczny

NIEDZIELA, 16 grudnia — ŚW. ADELAJDA, cesarzowa (931 — 999).
PONIEDZIAŁEK, 17 grudnia — ŚW. JAN z MATHA, kapłan (1154 — 1213).
WTOREK, 18 grudnia — ŚW. AUKSENCJUSZ, biskup († ok. 360).
ŚRODA, 19 grudnia — BŁ. URBAN V, papież (1310 — 1370).
CZWARTEK, 20 grudnia — ŚW. DOMINIK z SILOS, opat (1000 — 1072).
PIĄTEK, 21 grudnia — ŚW. PIOTR KANIZY, kapłan doktor kościoła (1521 — 1597).
SOBOTA, 22 grudnia — ŚW. FRANCISZKA CABRINI, dziewica (1850 — 1917).

22 grudzień, św. Franciszka Ksawera Cabrini, 1850-1917

Jakże dziwnie kieruje Bóg losami ludzi. Dla człowieka niewierzącego będzie to tylko przypadek, dla nas wierzących, interwencja Boga.

Człowiek inaczej ustawia swoje plany, Bóg inaczej. I naraz człowiek rozumie, że tak jak Bóg chce jest najlepiej.

Nasza Święta należy do współczesnych świętych. Zyją jeszcze ci, którzy ją znali.

Urodziła się 15 lipca, 1850 r. w S. Angelo Lodigiano, w Lombardii. Była trzynastym i ostatnim dzieckiem Augusta Cabrini i Stelli Odini. Rodzina była mocno przywiązana do wiary katolickiej. Dzień rozpoczynano wspólną modlitwą, potem cała rodzina udawała się na Mszę św. Dopiero później rozpoczynano pracę, którą traktowano jako posłannictwo na ziemi. Dzień kończyła lektura pism katolickich.

Mając 20 lat Święta w jednym roku traci obydwój rodziców. Postanawia całkowicie poświęcić się Bogu. Jednak słabe jej zdrowie zamyka furty klasztorne sercanek i kanonizjanek. Wstępuje do Sióstr Opatrzności. Przebywa tam 6 lat. Zakon ten został założony do opieki nad sierotami. W wieku 27 lat zostaje przez Założyciela biskupa Lodi mianowana przełożoną zakonu. Obiera sobie imię Franciszka Ksawera na cześć wielkiego misionarza św. Franciszka Ksawerego. Od młodości zamierzała zostać misjonarką.

Dnia 14 listopada 1880 r. zakłada Instytut Misjonarek Serca Jezusowego. Celem Instytutu jest praca wśród wiernych i niewiernych dla zbawienia dusz nieśmiertelnych. W 1888 r. zakłada w Rzymie dom Zgromadzenia. Tu przy ołtarzu św. Franciszka Ksawerego złożyła wraz ze swymi towarzyszkami ślub pracy misyjnej na Wschodzie. Bóg chciał inaczej. Biskup Nowego Jorku przysłał do papieża Leona XIII prośbę o duszpasterzy i siostry do pracy wśród emigrantów włoskich. Papież zwalnia św. Franciszkę ze ślubu pracy na Wschodzie do pracy na Zachodzie.

Tego samego roku Święta i Siostry płyną do Ameryki. Zakłada placówki

w USA, Ameryce Środkowej i Południowej. Siostry pracują w katechizacji, szpitalach, w posłudze ubogim, szkolnictwie parafialnym i we więzieniach. Z czasem spełniło się życzenie Założycielki. Siostry rozeszły się po całym świecie. Poszły i na Wschód — Chiny potem do Afryki.

W 1907 r. Instytut ostatecznie zatwierdzono. Marzenie Świętej spełnia się. Odchodzi do Pana w Chicago 22 grudnia 1917 r. w 67 r. życia.

W chwili Jej śmierci było już 66 placówek i 1300 Sióstr.

Z czasem Siostry zaczęły pracować

wśród wszystkich emigrantów nie tylko włoskich.

Hasłem Świętej było: „Swoją pracą uświęcać wszystko”.

W 1938 r. papież Pius XI w trybie przyspieszonym dokonał beatyfikacji Sługi Bożej. Papież Pius XII wyniósł Ją do chwały Świętych w 1946 r. Papież Pius XII w 1950 r. ogłosił Świętą patronką emigrantów.

Kilka słów o Ameryce gdzie pracowała Święta.

Nazwa pochodzi od Włocha Amerigo Vespucci, który pierwszy ten kontynent opisał. Dzieli się na trzy rejony: północny, środkowy i południowy. Jest największym po Azji kontynentem. Liczy 42 mln km². Zamieszkuje całą Amerykę ok. 650 mln ludzi. Ok. 1000 r. do Ameryki dotarli Normanowie. W roku 1124 miało powstać pierwsze biskupstwo w Gardaw. Ruiny katedry odkryto w 1926 r. Pierwszym jednak historycznym odkrywcą był Krzysztof Kolumb, który na statku „Santa Maria” dotarł w październiku 1492 r. do jej brzegów.

A może przed Kolumbem dotarł do Ameryki Polak, wielki żeglarz, Jan z Kolna...? Historia strzeże tajemnicy.

Oprac. Ks. Stanisław Grzybek omi

MĘSTWO

Pamięci Ks. Jerzego POPIELUSZKI

Kiedy myślę o Nim, powracam do uniwersalnych wartości ludzkich, które nie mają „ani miejsca, ani daty”. Powracam do Frommowskich słów o męstwie. Cnota ta ma dwa aspekty, które są nierozłączne, jak dwie strony tej samej drogi. Pierwszym z nich jest odwaga, pozwalająca podejmować czyny ryzykowne i niebezpieczne. Jest ona w zasadzie neutralna aksjologicznie. Można być nieustraszonym w osiągnięciu celów godziwych i występnych, w pomnażaniu dobrostanu ludzkości i w zadawaniu jej cierpień. Śmiałość cechuje psychopatów i bohaterów, grzeszników i świętych. Służy ona zatem zarówno dobru jak i złu.

Męstwo jest czymś więcej niż tylko odwagą: jest odwagą ukierunkowaną ku wartościom humanistycznym, ku pokojowi, ku prawdzie, ku dobru, ku godności. Pozwala ono wyjść poza ludzki egoizm i poza ludzką hybris; pozwala podejmować działania służące zarówno osobie ludzkiej, jak i globalnym celom ludzkości. Męstwo przejawia się nie tylko w chwilach przełomowych, w czasach kryzysu i śmiertelnych zagrożeń dla ludzkiej egzystencji, ale również w codziennych działaniach, w codziennej walce z cierpieniem i z przemocą. Trzeba mieć charakter, aby angażować się w takie poczynania.

Męstwo, jako cecha charakteru, jest ściśle związane z nadzieją. Ona je potwier-

dza. Wiara, że dobro i prawda zatriumfują, mimo iż doświadczenie zaprzecza tym przekonaniom, wzmacnia wolę działania. Bez tej nadziei męstwo straciłoby swoją racjonalną podstawę.

Prawdopodobnie rację miał Lykker pisząc niedawno, że odwaga — a w większym stopniu jeszcze męstwo — należy do rzadkich cech charakteru.

Jedynie drobny ułamek osób tworzących daną generację, ma niski współczynnik lęku i nie poddaje się tak łatwo próbom zastraszenia. Wielu ludzi posiada talent i wyobraźnię, aby odkrywać prawdę, ale tylko nieliczni są dostatecznie silni, żeby ją głosić, szczególnie wówczas, gdy zagraża ona mitom grupowym (...) W naszych pragmatycznych czasach częściej można spotkać ludzi z wybitnym intelektem, niż ludzi ze szlachetnym charakterem.

Mimo iż od dawna zajmuję się badaniem człowieka, nie umiem odpowiedzieć jednoznacznie, dlaczego męstwo jest tak rzadkim dobrem, dlaczego ewolucja biologiczna i kulturowa nie kształtuje wyższej proporcji ludzi o wysokim współczynniku odwagi dlaczego jednostki nie przypisują tej cnoty dostatecznej wagi. Poszukując na nie odpowiedzi warto najpierw przypomnieć, że męstwo jest grą

(Dokończenie na str. 12)

LITURGIA NIEDZIELI

3 Niedziela Adwentu, rok B

PIERWSZE CZYTANIE

Iz 61, 1-2a. 10-11

Ogromnie się weselę w Panu

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

Duch Pański nade mną, bo Pan mnie namaścił.

Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim, by opatrywać rany serc złamanych, by zapowiadać wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę; aby obwieszczać rok łaski u Pana.

„Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyrodził w szaty zbawienia, odkrył mnie płaszczem sprawiedliwości, jak oblubienica, który wkłada zawój, jak oblubienicę strojną w swe klejnoty.

Zaiste, jak ziemia wydaje swe plony, jak ogród rozplenia swe zasiewy, tak Pan Bóg sprawi, że się rozpleni sprawiedliwość i chwalba wobec wszystkich narodów”.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSORYJNY

Łk 1, 46-48, 49-50, 53-54,

(R.: por. Iz 61,10b)

Refren: Duch mój się raduje w Bogu, Zbawcy moim.

Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim.

(Dokończenie ze str. 11)

z ryzykiem. Ludzie, którzy są nieustraszeni w walce o najwyższe wartości humanistyczne, często cierpią zbyt mocno i często oddają życie zbyt wcześnie. Różnica między męstwem a męceństwem jest jedynie różnicą czasu. Być może, że kształtując mechanizmy lęku i strachu biologia i kultura bronią swoje dzieci przed cierpieniem i zwiększają ich szanse przetrwania.

Ale męstwo nie jest tylko darem natury i sprzyjających okoliczności historycznych. Często stanowi ono wynik procesu samorozwoju. Dzięki żmudnej pracy nad sobą, dzięki kształtowaniu mechanizmów kontroli emocjonalnej, jednostka może opanować strach i zacząć działać bardziej śmiało i odważnie. Każdy ma szansę kształtować swój charakter według własnego scenariusza.

W naszych trudnych czasach męstwo stało się szczególnie ważną cnotą. Są to czasy globalnych zagrożeń ekologicznych i psychologicznych. Czasy systemów autokratycznych i biurokratycznych. Czasy upadku publicznego człowieka i anonimowości jednostki. Czasy mass-mediów, które mają niespotykane dotychczas możliwości manipulacji świadomością i kształ-

Bo wejrzał na uniżenie swojej słuzebnicy, oto bowiem odtąd błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia.

Refren.

Gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, święte jest imię Jego.

A Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie nad tymi, co się Go boją.

Refren.

Głodnych nasycił dobrami, a bogatych z niczym odprawił.

Ujął się za swoim sługą, Izraelem, pomny na swe miłosierdzie.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE 1 Tes 5, 16-24

Przygotujcie duszę i ciało na przyjście Pana

Czytanie z Pierwszego listu świętego Apostoła do Tesaloniczan.

Bracia:

Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie. W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was. Duch nie gaście, proroctwa nie lekce-

towania człowieka z zewnątrz sterowanego.

W tej epoce pełnej zagrożeń dla gatunku i dla osoby ludzkiej, obrona praw człowieka, obrona jego godności i tożsamości stają się podstawowym obowiązkiem uczonego, pisarza i duszpasterza. Ksiądz Jerzy Popiełuszko z prawdziwym męstwem spełniał ten obowiązek. Był kapłanem, który z pasją i z energią głosił prawdę, który ujawniał antyludzkie mity i egoistyczne interesy. W chwilach zagrożeń nie zrezygnował ze swojego posłannictwa. Nawet gdy wieje przeciwny wiatr, mężczyźni ludzie nie związają swoich sztandarów.

Żył wśród wartości i dla wartości.

Sam nieustraszony, uczył odwagi i mądrości, dzielności i rozsądku. Uczył, że strach jest przepisem na zniewolenie i dezindywidualizację. Jedynie człowiek, który zdolny jest przezwyciężyć lęk, staje się osobą autentyczną.

Zdobyl autorytet moralny w czasach, w których załamało się wiele autorytetów. Stał się wzorem osobowym nawet dla tych, którzy stracili wiarę. Zaprawdę, jeśli tacy ludzie są wśród nas, życie jest ciągle jeszcze warte życia.

Józef KOZIELECKI

ważcie. Wszystko badajcie, a co szlachetne zachowujcie. Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła.

Sam Bóg pokoju niech was całkowicie uświęca, aby nienaruszony duch wasz, dusza i ciało bez zarzutu zachowały się na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa. Wierny jest Ten, który was wzywa: On też tego dokona.

Oto słowo Boże.

SPIEW PRZED EWANGELIĄ Iz 61, 1

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Duch Pański nade mną, posłał mnie głosić dobrą nowinę ubogim.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA

J 1, 6-8. 19-28

Jan Chrzciciel przygotowuje przyjście Chrystusa

† **Słowa Ewangelii według świętego Jana.**

Pojawił się człowiek posłany przez Boga, Jan mu było na imię.

Przyszedł on na świadectwo, aby zaświadczyć o Światłości, by wszyscy uwierzyli przez niego.

Nie był on światłością, lecz posłanym, aby zaświadczyć o Światłości.

Takie jest świadectwo Jana. Gdy Żydzi wysłali do niego z Jerozolimy kapłanów i lewitów z zapytaniem: „Kto ty jesteś?”, on wyznał, a nie zaprzeczył, oświadczając: „Ja nie jestem Mesjaszem”.

Zapytali go: „Cóż zatem? Czy jesteś Eliaszem?”

Odrzekł: „Nie jestem”.

„Czy ty jesteś prorokiem?”

Odpart: „Nie!”

Powiedzieli mu więc: „Kim jesteś, abyśmy mogli dać odpowiedź tym, którzy nas wysłali? Co mówisz sam o sobie?”

Odpowiedział: „Jam głos wołającego na pustyni: Prostujcie drogę Pańską, jak powiedział prorok Izajasz”.

A wysłannicy byli spośród faryzeuszów. I zadawali mu pytania, mówiąc do niego: „Czemu zatem chrzczisz, skoro nie jesteś ani Mesjaszem, ani Eliaszem, ani prorokiem?”

Jan im tak odpowiedział: „Ja chrzczę wodą. Pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie, który po mnie idzie, a któremu ja nie jestem godzien odwiązać rzemyka u Jego sandała”.

Działo się to w Betanii, po drugiej stronie Jordanu, gdzie Jan udzielał chrztu.

Oto słowo Pańskie.